Rok 1875. KRAKÓW 19 Czerwca — Sobota. **Nr. 39.**

Wychodzi **codziennie** w południe, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi:
w Krakowie rocznie złr. **9**, kwart. złr. **2** c. **25**, miesięcznie **80** c.
Pocztą w Austrji rocznie złr. **12**, kwart. złr. **3**, miesięcznie złr. **1** c. **15**, w Niemczech rocz. **24** mr., kwart. **6** mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. **5**.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. **5** od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3éj stronie) po c. **10** od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki“ przy ul. Sławkowskiéj w hotelu Saskim.

Dziś Gerwazego i Protazego mm.
Jutro Reginy panny

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 1 — 3 i od 4 — 6 popoł.

Wschód słońca o godz. 4. m. 1.
Zachód o godzinie 8 m. 10.

Wiadomości kościelne.

— Jutro niedziela piąta po Świątkach. Ewangelja u św. Mateusza w rozdziale 5. „O sprawiedliwości.“

— Dziś odbywa się nabożeństwo w kościele XX. Kamedułów na Bielanach.

Kraków 19 Czerwca.

= Wniosek prezydenta miasta w sprawie budowy tanich domów dla uboższéj ludności (podany przed kilku dniami w *Kronice*), dostarczył Radzie miejskiéj wyborny materjał do kilkugodzinnéj dyskusji. Rozumie się samo przez się, że najprzód podniosły się głosy za odroczeniem téj sprawy — bo odroczenie jest *cheval de bataille* naszéj Rady; odroczenie do niczego nie obowiązuje; niczego nie przesądza, a ma za sobą tę korzyść, że najważniejsze sprawy miejskie spycha z porządku dziennego. Czy Rada miejska nie obradowała kiedyś nad kanalizacją? czy mało czasu i słów zmarnowano nad wodociągami? czy mogło być coś bardziéj zajmującego nad *palącą* kwestję, dla zbadania któréj dwóch radców aż za morze wyprawiono? czy mało łez wylała Rada nad godnym pożałowania losem urzędników Magistratu?... A przecież, dzięki zasadzie odroczeń, wszystko się jakoś gładko ułożyło: o kanalizację i wodociągi nikt już nie zapyta nawet — towarzystwo angielskie ma zawsze w perspektywie nieczystości krakowskie — urzędnicy magistratu jak pracowali tak pracują za *psie pieniądze*, i któżby śmiał zarzucać Radzie miejskiéj, że nie spełnia swoich obowiązków? że nie radzi nad dobrem miasta? alboż to winą Rady, że te wszystkie sprawy zostały odroczone?.... Nie wiele brakowało, aby i wniosek prezydenta temu samemu uległ losowi — przypadek jedynie zrządził, że Rada zezwoliła na przedwstępne traktowanie z przedsiębiorcami; czy wszakże zezwolenie to nie jest dyplomatyczném omówieniem odroczenia — przyszłość dopiero okaże.

☽ Pojutrze, to jest dnia 21 b. m. przesilenie dnia z nocą. Początek lata.

+ *Na łóżko w szpitalu dla dzieci* złożyli w naszej Redakcji: Hipolit 50 c. Razem z poprzedniemi: 1 złotówka polska i 50 centów.

ʃ Urządzenie *Teatru letniego* w Ogrodzie Strzeleckiém zajmuje się głównie budowniczy p. Klafner. Urządzeniem zaś wewnętrzném sceny naczelny maszynista teatru p. Berwald.

— Wczoraj po południu, kąpiący się pod Zwierzyńcem żołnierz, przekroczył linją oznaczeną dla kąpiących się i zaczął się topić; zdołano go jednak wyratować.

ELEWKA.

(Reminiscencja mego przyjaciela.)

Lubię bardzo gawędkę w cztery oczy, szczególniej w zimowe wieczory, kiedy to ziemia pod śniegowym puchem drzémie sobie spokojnie, jak dziecię w pieluchach — w piecyku drewienka goreją a przez blaszane drzwiczki czerwone blaski wyskakują na podłogę i drapią się po ścianach coraz wyżej, aż do samego sufitu; — przez szyby okna pyzaty księżyc zaglada ciekawie, jakby się przysłuchiwał gawędzie, czasami tylko otuli się w chmury, jak w szalik ze szarej włóczki, z obawy, aby sobie policzków nie odmroził. W pokoju szaro, ciepło, spokojnie — dwa krzesełka pod piecem, dwie fajeczki kopcą, dwóch przyjaciół gawędzi. Mój Boże! któżby tego nie lubił...

Przeszłej zimy siedzieliśmy tak z Tadeuszem. Tadeusz, to Tadzio, dawniej pustak, zapaleniec, fantasta, rumiany brunecik, z głową kędzierzawą, jak u czarnego pudla, — towarzysz mej młodości; — dzisiaj blady, poważny, zamyślony, trochę podłysiały, trochę mizantrop — ale kiedy spotkamy się razem, ot tak wieczorem przy piecyku i przy lulce, ho-ho! — proszę posłuchać....

— Powiadam ci, mówił do mnie za ostatnim pobytem swoim, niema w życiu bagatelki, która nie miałaby swego znaczenia. Pyłek, ziarnko, źdźbło małe — wszystko to pada na szalę życia i niby z początku nic nie waży, ale później przechyla szalę swoim ciężarem. Czy wierzysz ty, że pierwszą chwilę rozkoszy dał mi jeden mały, czarniutki, okrągły pieprzyk na szyji dziewczęcia, a pierwszy ból, pierwszy wstyd i upokorzenie zadała mi rózga, wprawdzie nie bezpośrednio mnie samego smagająca, ale kogoś, który przezemnie na nią zasłużył. W szkołach jeszcze miałem lekcje w domu N. — uczyłem córkę starego rotmistrza, — elewka moja mogła mieć wówczas lat czternaście, nazywała się Józia. Co to było za stworzenie! cudo dziewczyna! Oczki miała jak turkusiki, figlarne, zawsze uśmiechnięte, ruchliwe i bystre jak u myszki, nosek ciekawie trochę podniesiony, a nad usteczkami pieprzyk, ale co za pieprzyk! — kwintesencya wszystkich pieprzów od czasów Ludwika XIV. Wiesz, że miewałem zawsze pieprzne gusta — nic więc dziwnego, iż pomimo najświętszych zasad, pomimo walki z powagą mojej profesorskiej godności, pomimo strachu, jakim mię stary rotmistrz przejmował — zasmakowałem tak w mojej opieprzonej elewce, że... że... no! cóż chcesz? — mając sam lat dwadzieścia jeden, nie mogłem nic lepszego zrobić, jak zakochać się. Tak, zakochałem się po uszy, wyżej uszu — wyżej czupryny. Licho wzięło wszystkich Hohenstaufów i Karolów

Upały dokuczające nam od kilku dni, wzbudzają w malkontentach aż potrójne obawy: że takie gorąca trwać będą przez całe lato, albo też wkrótce nastaną deszcze i ciągłe słoty, albo wreszcie, że to już są wysiłki lata, że za kilka lub kilkanaście dni niezawodnie nastąpi jesień. W każdym razie będą mieli zawsze powód do narzekania.

Agitacja wyborcza zaczęła się już na dobre; słyszeliśmy już o kilku nowych kandydatach do Rady miejskiej. Nowi ludzie — nowe pomysły! opowiadano nam też jeden nader oryginalny środek zjednania sobie głosów, użyty przez pana *. Bierze się... ale nie; samo opowiadanie nasze mogłoby być wzięte za agitacją — że zaś w kwestji wyborów chcemy zachować ścisłą, aż do pewnych granic, neutralność — wstrzymamy się z opowieścią do właściwej chwili.

— Pani Modrzejewska bawi obecnie w Poznaniu w przejeździe za granicę.

‡‡ Dzisiaj o godzinie $10\frac{1}{2}$ przed południ zajął się od spieki słonecznéj gontowy dach na fabryce p. L. Zieleniewskiego od ulicy św. Krzyża. Spieszny ratunek przeszkodził rozszerzeniu się ognia, który przy obecnéj posusze niewątpliwie rozniecić mógł wielki pożar. Znowu nadarza się nam sposobność zapytania, jak długo jeszcze rozporządzenia Magistratu będą tylko czczą gadaniną dla panów właścicieli domów pokrytych gontami. Straż pożarna przybyła dość spiesznie na miejsce, lecz już po usunięciu niebezpieczeństwa.

Korespondencje.

Wągrowiec 16 czerwca.

Zewsząd dochodzą wiadomości o Mszach śś. po wsiach za duszę ś. p. Libelta, o nabożeństwach w miastach, jak: w Toruniu, Gnieźnie, Gołańczy itd. W Poznaniu odbędzie się nabożeństwo d. 1 Lipca b. r.

Księgarnia J. K. Żupańskiego kończy druk VIgo tomu ogólnego wydania dzieł zmarłego. O dalsze wydawnictwo zgłaszają się do rodziny Libelta najznakomitsze firmy księgarskie. Cała edycja ma obejmować tomów 18; a może więcej, jeśli i listy zasłużonego statysty wejdą do jej kompletu.

Słyszymy że rodzina upoważniła Profes. Łepkowskiego, zięcia Libelta, do zarządzenia tém wydawnictwem.

Kronika handlowa, przemysłowa i rolnicza.

Kraków 18 czerwca. Brak chęci do kupna, wyczekiwanie i ociężałość jak poprzednich tak również dzisiejszego targu, główną były cechą. Celne tylko gatunki zboża łatwiéj wprawdzie znajdowały nabywców, ale zato gatunki poślednie przy obfitém ofiarowaniu zupełnie żadnego nie miały zbytu.

Płacono: Pszenicę białą za netto 170 fnt. w. w. fl. 8—8·75, czerwoną od 7·75—8·30, żółtą od 7.——8·—; żyto polskie 160 fnt. od 6·25—6.50, podolskie od 5·75—6, jęczmień browarny za 140 funt. 4.50—4·75, na paszę od 4·——4·50; Owies za 100 fnt. 3·50—4; groch za 180 f. od 8·——9·—.

Kronika zagraniczna.

○ Rząd Stanów Zjednoczonych wydał rozporządzenie, zabraniające zbrodniarzom wstępu do Ameryki i nakładające kary pieniężne na okręty, które przewożą takich zbrodniarzy.

Interesujące zakupno zrobiono dla angielskiéj galerji narodowéj w ostatnich czasach, nabywając wybornie zachowany portret weneckiego patrycjusza, który przypisują pędzlowi Andrzeja di Solario i którego powstanie odnosi się do czasu pobytu tego malarza w Wenecji w r. 1490. Nadzwyczaj ciekawy obraz niemniéj

---

Martelów, geografja, matematyka, literatura, nauki przyrodzone naraz pałką w łeb wzięły. Przy lekcji plótłem jej duby smalone — ale inaczej być nie mogło, bo kiedy na mnie spojrzała, uśmiechnęła się, przymrużyła oczki i przechyliła główkę na ramię tak, że musiałem podziwiać jej szyjkę alabastrową — głupiałem formalnie, zapominałem sam, jak się nazywam i gdzie się urodziłem, a nie dopiero, kto był Fryderyk Rudobrody — widziałem tylko to cudowne pieścidełko, które mi psotny los powierzył, jako elewkę. Słuchaj — na szyjce, ot tu... w tym dołeczku, Józia miała drugi pieprzyk, najpodobniejszy bliźniak tego pierwszego nad ustami... Pamiętaj, kiedy będziesz miał ładną córkę, nie dawaj jej nigdy dwudziestojedno-letniego nauczyciela, bo ręczę ci gardłem, że zrobi to samo, co ja — zakocha się. Józia była psotnicą, ale czarodziejską psotnicą, coś z rodzaju tych rajskich ptaszków; rączkę miała drobniutką, długą, przeźroczystą prawie, a miękką, jak z aksamitu. Albo ja wiem — jakim cudem, ta rączka podczas lekcji zabłądziła zawsze pomiędzy moje kościste palce. Jeżeli palcami można mówić, to ja wycisnąłem mojemi wprzód na jej rączce całe wyznanie uczucia, które ona pomimo lat czternastu zrozumieć już dobrze umiała. Żebyś ty wiedział, co wszystko te dziewczęta w czternastu latach już umieją!... no, ale to do rzeczy nie należy. Kiedy miłość moja wyszła z pieluch i epoki niemowlęctwa, t. j. kiedy zacząłem mówić — to już szło, jak z płatka. Lekcje odbywały się teraz szeptem, przedłużały się więcej nad jedną godzinę — cała umiejętność stopiła się w jedną, jedyną naukę miłości. Raz — był to poranek majowy — siedzieliśmy nad fizyką w zielonym saloniku. Józia była piękniejszą, niż zwykle, rozkoszną — częściej przechylała główkę, a szyjka jej wydawała mi się bielszą, pieprzyki czarniejsze, ponętniejsze — straciłem już do reszty zmysły, nachyliłem się i bez namysłu przycisnąłem usta do owego pieprzyka na szyjce, — pozwoliła, więc do drugiego nad usteczkami — pozwoliła, więc w same usteczka — i to pozwoliła. Oh! mój kochany, niech cię to nie gorszy, bądź w tej samej sytuacji, a zobaczymy. Były to pierwsze moje pocałunki w życiu — ba!... to pokuszenie nielada. Wtem nad uszami zabrzmiało mi tubalnym głosem zapytanie:

— A który to dział z fizyki bierzecie?

— To... to... elektry... czność, odpowiedziałem bez myśli, bez woli, prawie bezprzytomnie, bo po głosie poznałem rotmistrza.

(Dokończenie nastąpi.)

można oglądać na wystawie w Leeds. Obraz ten przedstawia Indjanów przemywających piasek złoty. Drzeworyt tego obrazu rytowany przez Teodora de Bruy jest odbity w dziele łacińskiém, które się pojawiło w roku 1560 w Frankfurcie p. t. „Historiae Americae". Wystawiony w Leeds obraz uważają za oryginał drzeworytu; nazwisko malarza jego nie jest znane.

= Sport wyścigowy kwitnie w najlepsze. Obecnie niektórzy członkowie wiedeńskiego Jockey-Klubb'u powzięli myśl wyścigów 6 fjakrów z Wiednia do Paryża. Nagrody ustanowiono 2,000 guldenów. Do tych wyścigów dopuszczonych będzie tylko 6 fjakrów, wylosowanych z pomiędzy zgłaszających się. Podróż ma trwać 16 dni, w każdym drugim powozie będzie jechać sekundant; daléj postanowiono, że na dobę może każdy jechać tylko 10 godzin a 14 ma odpoczywać.

÷ Ciekawy wypadek podają dzienniki niemieckie. Ambasador francuzki w Berlinie przesłał do prezydenta Mac-Mahona tajne depesze przez kurjera angielskiego. Zmiarkowali to Prusacy, i kiedy kurjer wsiadł w Berlinie na kolej, wsiadł z nim do tegoż wagonu pruski oficer sztabowy. W drodze zadał on kurjerowi zapewne jakiś poczęstunek, i kiedy tenże zasnął, obrał go prusak ze wszystkich depesz i na najbliższéj stacji zniknął.

— Rząd kantonu Bern w Szwajcarji nie mogąc przeprzeć, ażeby starokatolicy mogli odprawiać nabożeństwo razem z katolikami, zabrał tymże kościół i plebanję i oddał w posiadanie pierwszym. Otóż znalazł się pewien majętny Szwajcar, który zakupił wielki hotel za 195 000 franków i przekazał go gminie katolickiéj na kościół, plebanję i szkoły.

— Królowa Wiktorja urządziła, według zwyczaju, zabawę sielską w Balmoral, na którą zaproszeni zostali oprócz dworu królowéj i członków rodziny, dzierżawcy, rządcy, dozorcy lasów i inni oficjaliści i słudzy. Pod ogromnym namiotem urządzono salę tańców. Królowa tańczyła w pierwszéj parze z Dr. Robertson, rządcą dóbr, a tańczyła po raz pierwszy po śmierci swojego męża. Księżniczki Beatrix, Wiktorja i Ella bawiły się swobodnie śród swoich oficjalistów i służących. Zabawa trwała od 5 po południu do 1 w nocy. — W naszych stosunkach wyda się to niejednemu z właścicieli dóbr ziemskich bardzo dziwném, nieprawdaż?

⌘ Bismark posiada najobfitszą może w Europie galerję fotografji dla któréj z całą namiętnością zbiera wszelkie osobliwości. Jeden z oddziałów zawierający fotografie Murawiewa, Bazaina i Offenheima, wzbogacony został wizerunkami Kulmana, Duchesnego, Dunina i Wiesingera, znanych z improwizowanych zamachów na jego życie.

Rozmaitości.

— Mamo, mamo, nie mogę lalce zerwać włosów z głowy.

— A po cóż masz je zrywać?

— Bo chcę ją spać położyć.

— Nie trzeba — wszyscy śpią ze swojemi włosami.

— Tak, ale to dzieci tylko, a nie takie wielkie panie jak mama, która na noc wzystkie włosy zdejmuje z głowy. Ja chcę, żeby moja lalka także była wielką panią.

Szarada premjowa.

Choć użyjesz *trzeciego czwartego pierwszego,*
To pewno *czwartej drugiéj* nie zrobisz nic złego;
Ni też *pierwszéj i drugiéj* nie dosięgniesz wcale,
Choćbyś się na nią rzucał w całym swym zapale.
Lecz nie używaj tego na własnego brata,
Bo ci to popamięta w jak najdłuższe lata.
Wszystka rzadko się zdarza, lecz gdy zapanuje,
Natenczas dni żywota, zupełnie popsuje.

Nagroda: *Obchód Malborski*, poemat krzyżacki.

Znaczenie poprzedniéj szarady: *Wydatek*; pierwsza nadesłała p. M. Worga.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po pol.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Colegium jagellonicum, otwarty dla publiczności (bezpłatnie) w Poniedziałki, Wtorki i Środy od god. 12 do 1.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 18 czerwca.	płacą		żądają	
Ruble ros. papierowe	152	50	153	—
Talary pruskie	162	75	163	25
Dukat austr.	5	27	5	30
Napoleondor	8	90	8	95
20 mark. niem.	10	85	10	90
Srebro austr. za 100 złr. . .	101	60	102	25
Obl. indem. gal. za 100 złr.	88	25	88	75
4% listy zastawne	79	—	79	75
5 „ „ „	88	—	88	50
6 „ „ zast. b. hipot. . . .	92	25	92	75
4 „ „ w Król. pol. ser. I. (za rs. 100)	96	70	97	—
4 „ „ „ „ „ II (za rs. 100)	96	70	97	—
5 „ „ „ „ . . . . (za rs. 100)	93	60	93	90
4 „ b likw. w Król. pol. (za rs. 100)	79	80	80	—
Akcye kol. Kar. Lud. zlr. 210	234	50	235	—
„ „ lwow.-czer. „ 200	138	—	139	—
„ „ warsz.wied. rsr. 60	90	75	91	50
„ banku hipot. gal. . . .	—	—	—	—
„ „ gal. dla han. i prz.	—	—	—	—
Lombardy	104	—	104	50
Oblig kolei rumuńs. tal 100	35	—	35	15
Losy miasta Krakowa . . .	15	90	16	40
„ „ Bukaresztu . .	9	50	10	—
„ tureckie	54	—	54	50
„ pożyczki z r. 1860 . .	112	—	112	25
„ „ z r. 1864 . .	132	—	132	50
„ „ węgierskiéj .	80	75	81	25

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

do Lwowa pośpiesz.	o godz.	9	m. 17	wiecz.
	osobowy	„ 10	„ 55	rano.
	„	„ 10	„ 10	wiecz.
do Wiednia pospiesz.		„ 7	„ 50	rano.
	osobowy	„ 6	„ 5	„
	„	„ 3	„ 25	popoł.
do Wieliczki osobowy		„ 11	„ 12	rano.
	mięszany	„ 11	„ 45	wiecz.
do Warszawy posp.		„ 8	„ —	rano.
	osobowy	„ 3	„ 25	popoł.
do Wrocławia pospiesz.		„ 6	„ 5	rano.
	osobowy	„ 8	„ —	„

Przychodzą:

ze Lwowa pośpiesz.	o godz. 7	m. 15	rano.
osobowy	„ 5	„ 21	„
mięszany	„ 3	„ 10	popol.
z Wiednia pośpiesz.	„ 8	„ 50	wiecz.
osobowy	„ 10	„ 5	„
„	„ 9	„ 50	rano.
mięszany	„ 11	„ 18	„
z Wieliczki osobowy	„ 7	„ 15	„
mięszany	„ 8	„ —	wiecz.
z Warszawy	„ 6	„ —	„
z Wrocławia	„ —	„ —	

Nowości

podawane przez księgarnię S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Wójcicki K. Wł. Niewiasta Polska w początkach naszego stulecia (1800 — 1830 r.) Warszawa 1875. złr. 1.

Rozmyślanie z Psalmu 50 Hieronima Savonaroli (z łacińskiego) tłómaczone przez Ludwikę Dembińską. Kraków 1875 40 cent.

Wiadomość o księżach Unitach djececzji Chełmskiej, wywiezionych do Rosji, lub internowanych w Królestwie polskiem. Lwów 1875.

Blumenstock Prof Dr. O próbie usznej Wredena-Wendta i jej znaczeniu sądowo-lekarskim. Kraków 1875. 30 cent.

Burger Dr. C. G. Compendium der Operativ-Chirurgie zum Gebrauche für Studirende und practische Aerzte. Leipzig 1875. złr. 3.40.

W drukarni L. Paszkowskiego pod zarządem Józefa Łatocińskiego.